

MICHAŁ GŁOWIŃSKI***Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna***

KRAKÓW, WYDAWNICTWO LITERACKIE, 2010

Głowiński nie jest celebrytą, a mimo wszystko jego autobiografia wzbudziła niemałe zamieszanie. Jeden z recenzentów ocenił, że dostaliśmy do ręki książkę napisaną „z elegancką powściągliwością człowieka wewnątrznie uporządkowanego”. Ale też wyobcowanego i borykającego się całe życie z poczuciem obcości, dla którego przez lata normalnym stanem rzeczy było ukrywanie swojego pochodzenia czy orientacji seksualnej.

Michał Głowiński (rocznik 1934), profesor Instytutu Badań Literackich, autor wielu książek naukowych i podręczników z zakresu teorii literatury, opublikował już prozę opartą na wspomnieniach, jednak dopiero w autobiografii w pełni definiuje wszystkie tytułowe kręgi obcości, w jakich się porusza i które go ograniczają, m.in. żydowskie pochodzenie, homoseksualizm, ale też dręcząca go klaustrofobia czy nieśmiałość i introwertyzm. Niemało w tej wielopoziomowej i wielowątkowej historii wspomnień o wojnie, strachu w getcie czy absurdach PRL-u. Książka to także hołd złożony Irenie Sandlerowej. Bo Głowiński jest jednym z „jej dzieci” – Sprawiedliwej wśród Narodów Świata, która uratowała go z warszawskiego getta i zapewniła schronienie po aryjskiej stronie.

Tym, co zwraca w autobiografii szczególną uwagę, są wątki ukrywania własnego żydowskiego pochodzenia i homoseksualizmu. I choć oswojenie tematu pochodzenia nastąpiło szybciej niż kwestii orientacji seksualnej, Głowińskiemu nie było łatwo przez długi czas w pełni siebie zdefiniować. Odpowiedź na pytanie „kim jestem?” przyszła z czasem: „(...) nie znam jidysz, nie znam hebrajskiego, od najwcześniejszego dzieciństwa mówię i myślę w języku polskim, wyrosłem w polskiej kulturze, którą traktuję jak swoją, zajmuję się polską literaturą. A więc jestem Polakiem! Byłem w warszawskim getcie, ukrywałem się po aryjskiej stronie, zostałem z powodów zwanych rasowymi skazany na śmierć, której istnym cudem udało mi się uniknąć. A więc jestem Żydem! W moim przypadku i jedno, i drugie jest prawdą, prawdą dla mnie oczywiście, naturalną i bez-



dyskusyjną”. To połączenie, dla Głowińskiego proste i zrozumiałe, w peerelowskiej rzeczywistości stanowiło jednak powód do kpin czy nierzadko agresji, nawet ze strony przedstawicieli Kościoła katolickiego. Przykład? Głowiński niezmiernie wdzięczny jest za pomoc siostram zakonnym, które go ukrywały w czasie wojny, ale pamięta także o licznych przejawach antysemityzmu tolerowanych przez księży, a nawet przez nich prowokowanych. Szczególnie gorzko wspomina duchownego, który na lekcjach religii Holocaust tłumaczył słusznym gniewem Bożym i karą za ukrzyżowanie Chrystusa. Budzi to szczególne emocje, bo dotyczy antysemityzmu powojennego – już w kontekście wiedzy o gettach, obozach zagłady i komorach gazowych.

Wykluczenie i poczucie inności nakładają się na siebie i w innych aspektach życia. Dotyczą one także sfery seksualności, a właściwie jej braku. Przez wiele lat autor żył tak, jakby sfera prywatna w ogóle dla niego nie istniała. Pierwotny lęk przed tematem pochodzenia zastępuje lęk przed pytaniem o seksualność. Motyw wykluczenia staje się wówczas stanem ciągłym: „O moim milczeniu w tej dziedzinie decydowały lęki wyniesione z czasu Zagłady, głęboko we mnie zakotwiczone, powiedziałbym, że w jakimś sensie silniejsze ode mnie, bo nawet gdybym chciał o doświadczeniach moich opowiadać, nie mógłbym, kołowaciałby mi język. To była nadal sfera niemożliwości, ten strach wciąż działał paraliżująco. Milczenie, zamrażanie wszelkich wspomnień, ich nieupublicznianie, było rozwiązaniem jeśli nie najlepszym, to jedynie możliwym”.

Na jednym ze spotkań Głowiński publikację swoich wspomnień porównał do wyjścia z piwnicy: „Przestałem się bać. Mogę wreszcie mówić o sobie publicznie”. Trudno się z tym nie zgodzić i nie docenić odwagi, że po tylu latach profesor postanowił wprost opowiedzieć o swoich bardzo osobistych lękach i traumach. W autobiografii znaleźć możemy próby odtworzenia drobnych faktów bez nadmiernego komentowania i oceniania. Bo liczące kilkaset stron *Kręgi obcości* to nie fikcja literacka, a faktograficzne, szczegółowe opisanie swojego życia. „Nie potrafię operować fikcją, nie potrafię zbudować porządnej, chciałoby się powiedzieć długodystansowej fabuły, jestem skazany na opowiadanie o tym, co sam zobaczyłem i sam przeżyłem” – mówi Głowiński. Dla humanistów (i nie tylko) lektura zdecydowanie obowiązkowa!

ANNA MILCZAREK